Nr. 89. OLSZTYN, środa 6 listopada 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

WYBORY.

W okręgu wyborczym

złotowsko-wałeckim

odbędą się na dniu 18-go listopada b. r. wybory uzupełniające do sejmu pruskiego. Kandydatem naszym jest

Ks. prob. Jan Kackl

z Wałdowa.

Dąbrówno, w listopadzie 1895.

Centralny komitet wyborczy na Pr. Zach. i Warmią.

Z. p.

Ks. dr. Antoni Wolszlegier,

sekretarz.

Co słychać w świecie?

Niemcy. „Reichsanzeiger“ ogłasza w najnowszym numerze reskrypt cesarski, zwołujący parlament niemiecki do Berlina na dzień 3 grudnia. Spodziewano się ogólnie, że parlament zostanie rychlej zwołany, najpóźniej w połowie bież. miesiąca, dla tego niektóre gazety berlińskie wyrażają zdziwienie i starają się dociec, co skłoniło rząd do odroczenia terminu tego? Po dwóch tygodniach niespełna parlament rozjedzie się znów na wakacye Bożego Narodzenia, a przez dwa tygodnie ważniejszych spraw nie można będzie załatwić. Gazety półurzędowe zapewniają, że rząd pragnął radzie związkowej pozostawić dosyć czasu do szczegółowego wypracowania projektów, które mają być przedłożone parlamentowi. „Germania“ wyraża życzenie, ażeby rada związkowa wreszcie stanowczą powzięła uchwałę co do wniosku parlamentu, żądającego powrotu OO. Jezuitów, na co miliony katolików z niecierpliwością oczekują.

— W Dreźnie poświęcono kamień węgielny pod obszerny kościół garnizonowy, jaki zostanie wybudowany dla katolików i protestantów. Kościół będzie stanowił jeden gmach, zawierający dwie odrębne części. Budowa kościoła jest obliczoną na 1 milion marek. Katolicką część kościoła poświęcił ks. biskup drezdeński Wahl w otoczeniu duchowieństwa. Po tej uroczystości nastąpiło świeckie poświęcenie kamienia węgielnego pod wieżą, która będzie wspólną dla obydwóch części. Na ten akt przybył król saski wraz z książętami i ministrami. Minister wojny wypowiedział przy tej sposobności główną mowę mówiąc o znaczeniu kościoła dla wojska.

— W sprawie pojedynków. Kapitan Stosch od 64 pułku piechoty miał 8 sierpnia br. pod Eberswalde pojedynek z lejtnantem rezerwy Frusonem. W pojedynku został ostatni zastrzelony. Sąd wojenny skazał kapitana Stoscha na 2 lata fortecy za to, ale cesarz ułaskawił go po odsiedzeniu dwutygodniowej kary fortecznej.

— Z Kolonii donoszą, że na dworzec tamtejszy w przejeździe z Francyi do Berlina przybył zeszłego piątku król portugalski. Na dworcu witali króla jenerałowie i kilku konsulów portugalskich. Na peronie odbywała kompania 16 pułku piechoty straż honorową. Król zabawił na dworcu kolejowym przez 3 godziny, poczem udał się w dalszą drogę. Z Koloni przybył król portugalski zeszłego piątku wieczorem do Berlina. Na dworcu witał go sam cesarz Wilhelm. Powitanie się obu monarchów było nader serdeczne; pocałowali się kilka razy. Straż honorową odbywała kompania batalionu gwardyi strzelców. Dworzec był pięknie udekorowany. Na środku peronu ustawiono namiot królewski w kolorach portugalskich. Z dworca udał się monarcha niemiecki z swym gościem w 4 konnym powozie do nowego pałacu.

— Berlińskie cechy rzemieślnicze zamierzają w najbliższym czasie zwołać do Berlina wielki wiec rzemieślniczy, i na nim energicznie zażądać, żeby rząd zaprowadził obowiązkowe egzamina na majstrów. Na wiecu ma być też uchwalona rezolucya, że rzemieślnicy niemieccy od tego żądania nie odstąpią i tak długo wołać i pukać będą, dopóki rząd nie uwzględni ich żądania.

Francya ma znowu nowe ministerstwo. Z każdą prawie porą roku, rządzą tam inni ministrowie. Nie można się zatem dziwić, że rząd tam najmniejszej powagi nie zażywa. Z jakiego powodu ustąpił obecny rząd? Socyalista Ruane stawił w sejmie wniosek, ażeby rząd wyjaśnił nareszcie narodowi francuzkiemu, kto należał do oszustów przy budowie kolei Południowej i jak się sprawa z temi oszustwami w ogóle miała. Budowano kolej za pieniądze całego narodu, więc naród ma prawo wiedzieć, co się z temi pieniędzmi stało, a przynajmniej napiętnować złodziei, choćby oni byli i ministrami. Lepiej wrzód od razu przeciąć, jak się z nim delikatnie obchodzić. Boli więcej, ale przynajmniej wnet się zagoi. Jak się narodowi powie, co się z pieniędzmi stało i kto był złodziejem, to będzie mu to co prawda przykro, że ma w pośród siebie ludzi, którzy mu hańbę przynoszą, ale się przynajmniej uspokoi. Minister odpowiedział na to, że sprawę powyższą objaśnią wkrótce sądy i dla tego prosi, ażeby ministrów zwolnić od objaśnienia tej sprawy. Posłowie jednak się nie zgodzili na wniosek ministrów. Ministrowie opuścili zaraz salę posiedzeń, udali się do prezydenta i poskładali w jego ręce urzęda.

— Odbieramy następujące

Rezolucye.

Zgromadzeni prezesi towarzystw katolicko polskich Westfalii i Nadrenii oświadczają co następuje:

I. Dotychczasowy porządek w Towarzystwach polsko katolickich, zaprowadzony w porozumieniu z duchowieństwem, uznajemy za dobry. Dla tego nie życzymy sobie żadnych zmian, ani w ustawach, ani w zwyczajach. Nie utworzymy też ani związku towarzystw, ani też nie wybierzymy ani nie uznamy generalnego prezeza wszystkich towarzystw.

II. Nasze towarzystwa są na wskroś katolickie i dla tego miło nam jest, iż miejscowe duchowieństwo troszczy się o nas i czuwa, abyśmy na krok od zasad katolickich nie odstąpili. O ile w towarzystwach chodzi o sprawy czysto religijne, o tyle przyrzekamy duchowieństwu bezwzględna uległość. Pod każdym innym względem wszakże zastrzegamy sobie najzupełniejszą swobodę i niezależność działania. Tej swobody i niezależności nie wyrzekniemy się za żadną cenę a groźby lub przeszkody również nie skłonią nas do ustępstwa. Przedewszystkiem czuwać będziemy, aby nietylko katolicki, lecz także w równej mierze polski charakter naszych towarzystw tak, jak dotąd, wyraźnie był zastrzeżony. Towarzystwa nasze mają pozostać po wszystkie czasy katolicko-polskiemi.

III. Uznajemy, że duchowieństwu świeckiemu i Ojcom Franciszkanom należą się rządy w kościele. Oświadczamy, że w kościele i w sprawach czysto kościelnych najzupełniej będziemy duchowieństwu ulegali i w ogóle pragniemy z duchowieństwem żyć w zgodzie. Ponieważ z powodu składek zbieranych przed kościołami na „Swiętojózefacie“ powstały różne nieporozumienia i walki, przeto postanawiamy w przyszłości składek na cel powyższy przed kościołami nie zbierać. Natomiast będziemy agitowali, aby Rodacy ustanowione przez ks. dr. Lissa „Swiętojózafacie“ w Bochum popierali w przekonaniu, że ta instytucya jest nam równie potrzebna, jak naszym Rodakom w Polsce Towarzystwa pomocy naukowej w Poznaniu, Bytomiu, Chełmnie i Raciborzu, a zarazem wiedząc, że dawać pieniądze własne wolno nam każdemu.

IV. Postanawiamy gorliwie popierać wszystkie pisma polskie katolickie, które bronią nas przed niewiarą, socyalizmem i germanizacyą, a przedewszystkiem

„Wiarusa Polskiego“ jako pismo wyłącznie dla nas założone i szczerze nam służące.

V. Wszystkich Rodaków prosimy gorąco, aby zaniechali kłótni i sporów. Nieporozumienia, jakie wynikły wśród nas, puśćmy w niepamięć, bo one nam tylko szkodę i wstyd przynoszą.

Bochum, 27 października 1895.

(Następują podpisy przewodniczących około 30 Towarzystw.)

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego

w obrębie niemieckiego państwa (obejmująca W. Ks. Poznańskie, Prusy W. i Z., Śląsk, jako i niemieckie prowincye) ukaże się z początkiem roku przyszłego w Berlinie. Wydawcą i nakładcą jest rodak nasz, kupiec p. I. Jaworski, kierownik centralnego biura stowarzyszenia handlowego dla towarów krótkich, ceramiki, wyrobów z bronzu, zabawek itp. gałęzi przemysłowych w Berlinie.

Wydawnictwo książek takich uważać należy za bardzo pożyteczne.

Podobna adresowa księga wyjść ma w początku przyszłego roku we Lwowie i zawierać będzie adresy firm przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego, handlu, górnictwa, sztuki itd. — O ważności ksiąg takich dla przemysłu i handlu polskiego pisze w nr. 12-tym przemysłowo-handlowe czasopismo »Dźwignia«:

»Setki tysięcy tak zwanych ksiąg adresowych służą przemysłowi i handlowi innych narodów oraz szerokiéj publiczności. Niemiec. n. p. »Adressbücher« rozpowszechnione są wszędzie, gdziekolwiek sięgają arterye niemieckiego handlu. Tylko my Polacy nie zdobyliśmy się na tak praktyczny pomysł, jakim jest wydawnictwo księgi adresowéj. Galicya dotychczas jéj nie posiada (również i Wielkopolska wraz z Prusami i Slązkiem. Przyp. Red.), mimo iż wobec rozbudzonych usiłowań ku podnoszeniu handlu i przemysłu krajowego, księga adresowa krajowych firm kupieckich i przemysłowych powinnaby być uważaną za niezbędny podręcznik w każdym biurze, w każdéj kancelaryi, każdym kantorze i każdym domu obywatelskim«.

I my przychylamy się do tego zdania. Sumienna statystyka handlu i przemysłu polskiego w naszych dzielnicach szczególniéj i tę będzie dawała korzyść, że wskaże nam dokładnie odłogiem jeszcze u nas leżące pola zysku, pobudzi zatem niejednego do pracy na polu handlu lub przemysłu, dotychczas przez innoplemieńców jedynie albo przeważnie uprawianego.

Korzyści, wynikających dla każdego wogóle przemysłowca ztąd, iż książka adresowa wiadomości o jego wyrobach lub towarach rozpowszechnia wśród szerokich kół, osobno zaznaczać pewno nie potrzeba. W szczególności jednak godzi się zwrócić uwagę na to, że przedsiębiorstwom początkującym, albo z jakichkolwiek zresztą powodów nie dość jeszcze wśród społeczeństwa znanym i z powodu tego niedostatecznego doznającym poparcia, przysporzy »książka adresowa« bez wątpienia w krótkim czasie odbiorców.

Przez to zaś, iż każdéj chwili wykazywać będzie »książka adresowa« tak publiczności kupującéj wyroby, jak i fabrykantom lub rzemieślnikom, zakupującym materyały, o ile takowych u rodaków nabywać można, przyczyni się do tego, iż pieniądze nasze, które dotąd dla braku dobréj informacyi płynęły do kieszeni obcych, dostawać się będą rodakom.

Chętnie więc czynimy zadość prośbie wydawnictwa »książki adresowéj«, by zawezwać wszystkich kupców (hurtowników i detalistów), fabrykantów, samodzielnych rzemieślników polskich, niemniéj jakiemikolwiek płodami surowemi, zbożem, nasionami, bydłem, handlujących rólników, samodzielnych ogrodników, posiedzicieli gorzelni, aptek, mączkarni itp., hotelistów, restauratorów, właścicieli interesów bankowych, komisowych, spedycyjnych itp., samodzielnych inżynierów, techników, budowniczych, aby zechcieli jak najprędzéj swe adresy na kartach korespondencyjnych do wydawnictwa »książki adresowéj« nadesłać.

Potrzebnem jest dokładne podanie:

1. Firmy (względnie imienia i nazwiska).
2. Gałęzi przemysłu.
3. Siedziby. (W większych miastach ulicy i numeru.)
4. Czy firma zapisana sądownie w rejestrze handlowym?

Wszystkie te dane wydawnictwo »książki adresowéj« umieszcza każdemu bezpłatnie.

W »dodatku« zamierza wydawnictwo »książki adresowéj« umieścić spis lekarzy i adwokatów Polaków w obrębie państwa niemieckiego osiadłych, i prosi zatem szanownych pp. lekarzy i adwokatów, aby również adresy swe podawać raczyli.

»Dodatek« obejmować będzie zarazem najważniejsze dla kupca-przemysłowca ustępy z niemieckiego prawa handlowego i procederowego, regulaminu pocztowego itp.

Wszelkie zgłoszenia adresować należy:

Wydawnictwo »Książki adresowéj«
I. Jaworski,
Berlin S., Brandenburgstrasse 81.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Nuncyusz apostolski ks. arcybiskup Ajuti wystósował pod dniem 17-go października do najprzew. ks. Biskupa warmińskiego pismo, w którym donosi, że Ojciec św. serdecznie dziękuje za manifestacye Towarzystw, redaktorów gazet i innych wiernych, protestujące przeciw zaborowi Rzymu przy okazyi 25-letniéj rocznicy tego zdarzenia.

— W uroczystość Wszystkich Świętych wyświęceni młodzi kapłani otrzymali miejsca: Adolf Böhnki w Plauten, Antoni Froelich w Freudenbergu, Józef Klaperski w Starym Targu, Gustaw Krause w Tiegenhagen, Bernard Poschmann w Lautern, Stefan Schulz w Kłajpedzie i Hugon Spohn w Zyborku. — Ks. kapelan Prahl z Zyborka, ustanowiony został jako kuratus w Rozengarcie.

Chełmińska dyecezya. Dnia 30-go października odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Wincentego Lendziona na probostwo w Jastarni na półwyspie Helu. Ks. wikary Edward Studziński przeniesiony z Brus do Wrock dla wyręczenia chorego proboszcza, a wikary tumski ks. Bronisław Katlewski z Pelplina do Brus.

Berlin. Na pokrycie kosztów budowy świeżo konsekrowanego kościoła św. Ma-

Kmieć Trzaska.

Opowiadanie z dawnych czasów.

Było to za Kaźmierza Wielkiego, króla Polskiego, ostatniego z Piastów. Polska wtedy będąc silną i zażywając błogiego spokoju, stanowiła najgłówniejsze królestwo, jeśli nie na całym świecie, to przynajmniej w Europie.

Bo podczas kiedy inne narody, bądźto z wrodzonej drapieżności, chęci zaboru, bądź to dla wewnętrznych niesnasek, biły się, mordowały nawzajem, a lud biedny pozbawiony mienia i dobytku, płakał, w Polsce za to noszono miecze chyba dla parady, a lud kmiecy orał, siał, Pana Boga chwalił i pieniądze składał do skrzyni.

W tych błogich czasach, a jest to już temu pięćset lat przeszło, nie obyło się też bez zawikłań, tylko, że dawniej łatwiej było mieczem prawo sobie pozyskać, aniżeli się dopiero procesować.

Prawa już Polska nasza miała, ale, że to w owych czasach więcej umiano robić mieczem, aniżeli piórem, dla tego nawet nie było żadnego zbioru praw krajowych, to znaczy, że rozmaite i w różnych czasach nadane ustawy naród obowięzujące, były tylko w osobnych arkuszach napisane i tylko pisarze i urzędnicy, mający styczność z archiwami, znali owe prawa.

Król Kaźmierz wiedząc, że kto chce się do praw zastósować, powinien je oczywiście poznać poprzednio, kazał wszystkie spisać w jednę księgę i tak ogłosił w roku 1347 w Wiślicy tak zwany Statut Wiślicki, a jak go też inni nazywają, Statut Kaźmierzowski.

Król Kaźmierz był silny, wzrostu wysokiego i dobrej tuszy; włosy miał gęste i kędzierzawe, a czarną długą brodę. Z oczu jego przebijała dobroć serca, ztąd też już na pierwsze wejrzenie każdy musiał mimowolnie nachylić czoła przed nim nie z bojaźni i przelęknienia, ale uwielbienia i miłości.

* * *

Na samym końcu wioski stała nizka chata, pokryta słomą, na której zielony mech świadczył, że już od dawnych czasów jest ochroną lepianki.

Wioska ta leżąca w okolicy Kalisza, była ozdobą całego województwa, bo, że była królewszczyzną, przeto król miał sposobność szczególniejszą mieć o niej pieczą. Domy ustawione w dwa rzędy, modrzewiowe, były wszystkie utrzymywane chędogo. Na wzgórzu stał murowany kościół z wysoką wieżą, ozdobioną świecącym krzyżem. Wszyscy byli zamożni kmiecie, prócz chałupnika Trzaski, mieszkającego w owej chacie na końcu wioski.

Trzaska nie zawsze był biednym, ale w ostatnich latach zdawało się, że nieszczęścia na niego się uwzięły. Grady wybiły zboże, którego i tak miał na szczupłej swej roli bardzo mało; zaraza pozbawiła go bydła, a choroba była u niego bardzo częstym gościem.

W czem mu jednak Pan Bóg błogosławił — to w potomstwie, bo miał już siedmioro dzieci. Najstarsza była Marynka, która liczyła już lat trzynaście.

Ta też miała obowiązek, nietylko dojrzeć młodszego rodzeństwa, ale nawet chodzić do lasu po grzyby i jagody, z czego nieraz cała rodzina musiała mieć dzienne pożywienie.

Trzaska, chociaż tak biedny, nigdy swego imienia nie splamił. Był on bogobojnym, uczciwym i dzieci również tak samo wychowywał. Było to więc wielką zaletą, ale cóż? kto zważa tak bardzo na uczciwość? Gdyby tak Trzaska miał skrzynię pełną talarów, toby go był każdy szanował. Kiedy mu się siódme dziecko urodziło, nikt go nawet nie chciał trzymać do chrztu św., tylko jedna babinka i pastuch miejscowy ofiarowali się wreszcie do tego ważnego obrzędu.

Było to raz w tym czasie, kiedy czarne jagody już są dojrzałe, gdy Marynka z koszykiem chodziła po lesie, zbierając jagody. Dziewczę naturalnie, chociaż po-

cieja ofiarował książę-biskup ks. kardynał Jerzy Kopp znowu 10000 marek.

Szwajcarya. W niektórych okręgach panował brzydki zwyczaj używania kościoła do śpiewów i uroczystości świeckich, zwłaszcza tam, gdzie rządy starokatolików jeszcze kwitną. Starokatolicy podburzają ludność przeciw swemu prawowitemu pasterzowi przez to, że w nią wmawiają, iż nie zarząd kościoła, ale gminy mają prawo rozporządzać kościołem. Przeciw téj grzesznéj robocie wystąpiło duchowieństwo i z biskupem swem na czele zaprotestowało przeciwko znieważaniu kościoła śpiewami świeckimi. Teraz zależeć będzie od zarządu kantonów, to jest prowincyi szwajcarskich, czy zatwierdzą ten protest, lub też nie. Kościół musi staczać w Szwajcaryi ogromne walki z przeciwnikami swemi, którzy mają tam rządy w ręku i gdzie mogą, wpływy Kościoła starają się podkopywać.

Rzym. O. Ballerini, Jezuita, wręczył Ojcu św. album 264000 podpisów oraz 21000 lirów świętopietrza, jako znak protestu mieszkańców okolicy Bergamo przeciw obchodom 20-go września. Mała dyecezya Fiesole przysłała album z 10000 podpisów i 2000 lirów.

— Z powodu 300-letniéj rocznicy założenia Unii przyjmował Ojciec św. dziś w poniedziałek, 4-go b. m. 130 pielgrzymów rusińskich, którym przewodniczył ksiądz metropolita Sembratowicz z Lwowa. Pomiędzy pielgrzymami było także dwóch posłów. Ojciec św. w swéj mowie do Rusinów zaznaczył, że wszystko zrobi dla Rusinów, co tylko w mocy jego będzie i w Rzymie otworzy znowu stare rusińskie kolegium.

Loreto. Pielgrzymi austryaccy przywieźli dla figury Matki Boskiéj przepyszną szatę, którą sprawiła arcyksiężna Marya Teresa, a którą Ojciec św. na audyencyi tych pielgrzymów dnia 24-go października pobłogosławił.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W pięknie przystrojonym kościele katolickim odprawił tu we wtorek swe prymicye ks. Hugon Spohn. Kazanie niemieckie wygłosił ks. kapelan Fleischer z Królewca, polskie ks. komendarz Terlecki z Pogorzałejwsi.

— Pewien gospodarz z Starego Wartemborka przyjechawszy na targ do Olsztyna, tak się zabawił, że zapomniał o furmance i pieszo poszedł do domu. Dopiero żona przypomniała mu, że przecież wozem pojechał do miasta. Gospodarz wrócił więc z powrotem i następnego dnia rano znalazł swą furmankę.

— Na torze kolejowym pomiędzy Rudziczem a Berkfredą, gdzie się mijają pociągi idące ku Toruniowi i Olsztynowi, przejechany został w środę zeszłego tygodnia jakiś człowiek. Szedł on podobno wzdłuż szyn, a widząc nadchodzący pociąg, skręcił na drugie szyny, gdzie śmierć znalazł pod kołami.

— Z izby karnej. Dnia 30 października skazani zostali: Chałupnik Józef B. z Kronowa za lekkomyślne spowodowanie ognia przy robocie w lesie na 20 mr. kary lub 5 dni więzienia. — Dawniejszy zawiadowca drukarni H. ztąd otrzymał za przestępstwo przeciw moralności w dwóch przypadkach ogółem 1 rok więzienia.

— Gospodarzowi Wojciechowskiemu z Tuławk skradziono na ostatnim targu 420 marek z portomonetką w składzie p. Schenka.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się dnia 10 bm. tj. w przyszłą niedzielę po nieszporach w domu zwykłych zebrań w Gietrzwałdzie. Wszystkich członków, jako i mających chęć dobrej woli i uczciwych rodaków najusilniej się zaprasza nadmieniając, aby się niczem nie zrażać i nie dać się niczem od tak pożytecznego Towarzystwa odstraszyć.

Zarząd.

* **Purda.** W poniedziałek odprawił tu pierwszą mszą św. nowowyświęcony ks. Józef Klaperski z Giław. Ludu na tę rzadką uroczystość zebrało się tak wiele, że kościół szczelnie był nabity. Prymicyanta wprowadzono z muzyką z plebanii do kościoła, gdzie kazanie polskie powiedział ks. prob. Teschner z Klebarka, a niemieckie ks. prob. Laemmer z Pasymia. Duchownych stawiło się wogóle 15. Po nabożeństwie odbyła się na plebanii uczta, jako i w Giławach u rodziców prymicyanta.

* **Bartółty.** Jak złodziéj jest niemiłosiernym, pokazuje następujący wypadek. Niejakiś R. wzięty przed 16 laty do wojska, wrócił w nasze strony, ale zaraz się wziął do złodziejstwa. Przed kilkunastu dniami ukradł on konia p. Weisowi w Grabowie, zaprowadził do lasu, zarznął i odarł ze skóry, którą w Olsztynie sprzedał. Weis miał tylko tego jednego i to nie za tęgiego konia, a jeszcze ów niemiłosierny człowiek mu go wziął. Ale nie długo cieszył się swobodą, bo na trzeci dzień złapano go w Odryckim lesie i odstawiono przez żandarma do więzienia w Wartemborku.

* **Wartembork.** Jak donoszą, to 14-letni syn właściciela dóbr O. z Kucborn, który był na szkole rólniczéj w Świętéjsiekierce, miał się przyłączyć do trupy cyganów i dotąd nie ma o nim wieści.

* **Biskupiec.** Dzierżawca roli plebańskiéj p. Kretschmann wracał z żoną z miasta, gdy konie nagle się spłoszyły. Przy uderzeniu o kamień wypadli obaj małżonkowie z woza, przyczém mąż złamał sobie nogę, a żona rozbiła sobie głowę.

* **W Królewcu** rezerwiści wracający z kontrolki zaczepili żołnierza stojącego na odwachu przy bramie na Sackheim. Żołnierz strzelił i zabił jednego z napastników, drugiego postrzelił ciężko w piersi.

* **W Wystruciu** jeden z świeżo zaciągniętych rekrutów, gdy nadeszła sobota, oświadczył, że w tym dniu żadnych czynności służbowych ani żadnéj pracy pełnić nie będzie, ponieważ należy do sekty »adwentystów siódmego dnia«, którzy święcą nie niedzielę, ale sobotę. Także i przysięgi złożyć nie chciał, odwołując się na ustęp z pisma św.: »Mowa wasza powinna brzmieć tak, tak, nie, nie«, który zdaniem jego zabrania przysięgi. Ponieważ żadne tłómaczenia nie pomogły, uwięziono pana adwentystę, a równocześnie doniesiono o wypadku tym ministerstwu.

* **Biała** (na Mazurach). Wesele bez młodego pana odbyło się tutaj. Córka pewnego mistrza piekarskiego miała brać ślub z pewnym mistrzem rzeźnickim z Berlina. Zamiast narzeczonego przyszedł list, w którym tenże doniósł, że tymczasowo wesela być nie może. To jednakże nie przeszkadzało gościom w zabawie. Kuchy, pieczonki i wino smakowało wszystkim, a i w tany się puszczono.

* **Chełmno.** Buchalter kupca Segalla, od 15 dni w miejscu, otrzymał od pryncypała 4000 mr., które miał pocztą wysłać. Jak poszedł, – tak też więcéj nie wrócił, a poszukiwania za nim były dotychczas daremne.

* **Chojnice.** Do kościoła tutejszego przybyła zeszłéj niedzieli żona robotnika Geldona. Podczas modlitwy na klęczkach wyzionęła nagle ducha. Myślano początkowo, że zemdlała i dla tego odniesiono ją do zakrystyi i wodą trzeźwiono. Przywołany lekarz stwierdził śmierć nieszczęśliwéj. Dwoje dzieci biednéj kobiety było naocznemi świadkami tak nagłéj śmierci matki.

* **Z powiatu kwidzyńskiego.** W Lubiejgórze okradli złodzieje w zuchwały sposób tamtejszego nauczyciela. Wszedłszy oknem do jednego z pokoi, zaczęli po wszystkich szafach i szufladach szukać pieniędzy, lecz nie znalazłszy takowych zabrali między innemi dwa złote pierścionki. Oprócz tego chcieli okraść oberżystkę Z., lecz gdy ich pies szczekaniem swem spłoszył, tylko kilka butelek wina skraść zdołali.

* **Ewangielicki** konsystorz zachodniopruski wykluczył pewnego robotnika z Wujeściska pod Gdańskiem, a za co? Za to — o zgrozo! — że ożeniwszy się z katoliczką, oświadczył do protokółu przed landratem, iż życzeniem jego jest, aby dzieci z małżeństwa zrodzone zostały wychowane w religii katolickiéj. Gdy coś podobnego stanie się w przeciwnym kierunku, to jest, że ojciec katolik zezwoli na wychowanie dziatwy w ewangielickiéj religii, a kościół katolicki naówczas odmawia ojcu pociechy Sakramentów śś., — to wrogie pisma znajdując sposób ten w porządku, rozgłaszają na wszystkie strony świata o krępowaniu sumienia i obowiązków rodzicielskich przez kościół katolicki.

* **Gniezno.** Przed kilku dniami przybył do miasta naszego niedźwiedziarz, który zanocował z swą żoną w restauracyi p. Rydlewskiego przy ulicy Horna. Niedźwiedzia umieszczono w stajni. Zeszłéj środy po południu udał się stolarz p. Piasecki do stajni i żartował z niedźwiedziem. Nagle usłyszano w stajni krzyki i wołania o pomoc. Do stajni wpadła żona niedźwiedziarza, bo mąż jéj o tym czasie wyszedł na miasto, jako też inny mieszkaniec z téj kamienicy, oraz kotlarz H. Spostrzegli, że niedźwiedź pochwycił p. Piaseckiego i zaczął się pastwić nad nim. Żona niedźwiedziarza, jako też kotlarz chcieli nieszczęśliwego obronić, ale napróżno, bo dzika bestya nie chciała puścić swéj ofiary. Na szczęście przechodził ulicą jakiś dragon, którego przywołano natychmiast do pomocy. Dragon rzucił się z pałaszem na niedźwiedzia. Walka pomiędzy niedźwiedziem a żołnierzem była zacięta, w końcu jednak dragonowi udało się uratować p. Piaseckiego, którego dzika bestya tak poszarpała, że musiano odnieść go w koszu do lazaretu miejskiego.

* **Bydgoszcz.** Przed tutejszą izbą karną stawał przed kilku dniami czeladnik stolarski Oton Pörschke bez stałego zamieszkania, oskarżony o oszustwo. W roku 1893 wynajął sobie oskarżony u małżonków G. pokój, mieszkał u nich i stołował się przez pół roku. Opowiadał pani G., że niedaleko kościoła w Odesie w Rosyi zakopa

---

cieje ofiarowal ksiaze-biskup ks. kardynal Jerzy Kopp znowu 10000 marek.

Szwajcarya. W niektórych okregach panowal brzydki zwyczaj uzywania kosciola do spiewów i uroczystosci swieckich, zwlaszcza tam, gdzie rzady starokatolików jeszcze kwitna. Starokatolicy podburzaja ludnosc przeciw swemu prawowitemu pasterzowi przez to, ze w nia wmawiaja, iz nie zarzad kosciola, ale gminy maja prawo rozporzadzac kosciolem. Przeciw téj grzesznéj robocie wystapilo duchowienstwo i z biskupem swem na czele zaprotestowalo przeciwko znieważaniu kosciola spiewami swieckimi. Teraz zalezec bedzie od zarzadu kantonów, to jest prowincyi szwajcarskich, czy zatwierdzaja ten protest, lub tez nie. Kosciol musi staczac w Szwajcaryi ogromne walki z przeciwnikami swemi, którzy maja tam rzady w reku i gdzie mogaja, wplywy Kosciola starajaa sie podkopywac.

Rzym. O. Ballerini, Jezuita, wreczyl Ojcu sw. album 264000 podpisów oraz 21000 lirów swiétopietrza, jako znak protestu mieszkancow okolicy Bergamo przeciw obchodom 20-go wrzesnia. Mala dyecezya Fiesole przyslala album z 10000 podpisów i 2000 lirów.

— Z powodu 300-letniéj rocznicy zalozenia Unii przyjmowal Ojciec sw. dzis w poniedzialek, 4-go b. m. 130 pielgrzymów rusinskich, którym przewodniczyl ksiadz metropolita Sembratowicz z Lwowa. Pomiedzy pielgrzymami bylo takze dwóch poslów. Ojciec sw. w swéj mowie do Rusinów zaznaczyl, ze wszystko zrobi dla Rusinów, co tylko w mocy jego bedzie i w Rzymie otworzy znowu stare rusinskie kolegium.

Loreto. Pielgrzymi austryaccy przywieźli dla figury Matki Boskiéj przepyszna szate, którą sprawila arcyksiezna Marya Teresa, a którą Ojciec sw. na audyencyi tych pielgrzymów dnia 24-go pazdziernika pobloslawil.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomosci z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W pieknie przystrojonym na rodzeństwo, spieszylo sie ze zbieraniem jagód, ale jednak kladlo trzy jagody w koszyk, a jedne w usta, ztad jej zeby wygladay, jakby je kto smola obmazal.

Nic to jednak temu nie przeszkadzalo, ze w przerwach nucila sobie zachwycajaca piesn pobozna, ze az po jarach i krzewach rozlegalo, niby glos slowiczy.

Piesn ta, najstarsza ze wszystkich piesni polskich, ulozona przez meczennika sw. Wojciecha, powinna byc jak „Ojcze nasz“ przez kazdego Polaka katolika dziennie odmawiana. Dawniej Polacy przed bitwa w czasie wojny piesn te zanucili, a wtedy tez zwykle wracali do domu zwycieczcami.

Piesn ta wzniosla brzmi:

Bogarodzica, Dziewica, Bogiem slawiona Marya! Zsci nam, spusci nam, Kyrie elejson, Twego Syna Chrzciciela zbozny czas itd.

Tak spiewajac i zbierajac jagody, napelnila juz prawie koszyk, gdy doszla do drogi. W tem przy ostatnich wyrazach, gdy oczy podniosla ku niebu, ujrzala drzewo rozlozyste, w którego wydrazeniu znajduje sie obraz Najswietszej Maryi Panny. Drzewo to stalo na malej polanie, otoczonej z przeciwnej strony gestym jarem, a z lewej strony od jaru sliczna laka, zasiana kwiatami w najpyszniejszych kolorach.

(Ciag dalszy nastapi.)

nym kosciele katolickim odprawil tu we wtorek swe prymicye ks. Hugon Spohn. Kazanie niemieckie wyglosil ks. kapelan Fleischer z Królewca, polskie ks. komendarz Terlecki z Pogorzalejwsi.

— Pewien gospodarz z Starego Wartemborka przyjechawszy na targ do Olsztyna, tak sie zabawil, ze zapomnial o furmance i pieszo poszedl do domu. Dopiero zona przypomniala mu, ze przecież wozem pojechal do miasta. Gospodarz wrócil wiec z powrotem i nastepnego dnia rano znalazl swa furmanke.

— Na torze kolejowym pomiedzy Rudziczem a Berkfredá, gdzie sie mijaja pociagi idace ku Toruniowi i Olsztynowi, przejechany zostal w srodę zeszlego tygodnia jakis czlowiek. Szedl on podobno wzdluz szyn, a widzac nadchodzacy pociag, skrecil na drugie szyny, gdzie smierc znalazl pod kolami.

— Z izby karnej. Dnia 30 pazdziernika skazani zostali: Chalupnik Józef B. z Kronowa za lekkomyslne spowodowanie ognia przy robocie w lesie na 20 mr. kary lub 5 dni wiezienia. — Dawniejszy zawiadowca drukarni H. ztad otrzymal za przestepstwo przeciw moralnosci w dwóch przypadkach ogolem 1 rok wiezienia.

— Gospodarzowi Wojciechowskiemu z Tuawk skradziono na ostatnim targu 420 marek z portomonetka w skladzie p. Schenka.

* **Gietrzwald.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbedzie sie dnia 10 bm. tj. w przyszla niedziele po nieszporach w domu zwyklych zebran w Gietrzwaldzie. Wszystkich czlonków, jako i majacych chec dobrej woli i uczciwych rodaków najusilniej sie zaprasza nadmieniajac, aby sie niczem nie zrazac i nie dac sie niczem od tak pozytecznego Towarzystwa odstraszyc.

Zarzad.

* **Purda.** W poniedzialek odprawil tu pierwsza msza sw. nowowyswiecony ks. Józef Klaperski z Giaw. Ludu na te rzadka uroczystosc zebralo sie tak wiele, ze kosciol szczelnie byl nabity. Prymicyanta wprowadzono z muzyka z plebanii do kosciola, gdzie kazanie polskie powiedzial ks. prob. Teschner z Klebarka, a niemieckie ks. prob. Laemmer z Pasymia. Duchownych stawilo sie wogole 15. Po nabozeństwie odbyla sie na plebanii uczta, jako i w Giawach u rodziców prymicyanta.

* **Bartolty.** Jak zlodziéj jest niemilosiernym, pokazuje nastepujacy wypadek. Niejakis R. wziety przed 16 laty do wojska, wrócil w nasze strony, ale zaraz sie wzial do zlodziejstwa. Przed kilkunastu dniami ukradl on konia p. Weisowi w Grabowie, zaprowadzil do lasu, zarznal i odarl ze skóry, którą w Olsztynie sprzedal. Weis mial tylko tego jednego i to nie za tegiego konia, a jeszcze ów niemilosierny czlowiek mu go wzial. Ale nie dlugo cieszyl sie swobodą, bo na trzeci dzien zlapano go w Odryckim lesie i odstawiono przez zandarma do wiezienia w Wartemborku.

* **Wartembork.** Jak donoszą, to 14-letni syn wlaciciela dóbr O. z Kucborn, który byl na szkole rólniczéj w Swiétéjsiekierce, mial sie przylaczyc do trupy cyganów i dotad nie ma o nim wieści.

* **Biskupiec.** Dzierzawca roli plebanskiéj p. Kretschmann wracal z zoną z miasta, gdy konie nagle sie sploszyly. Przy uderzeniu o kamien wypadli obaj malzonkowie z woza, przyczém mąz zlamal sobie nogę, a zona rozbila sobie glowę.

* **W Królewcu** rezerwisci wracajacy z kontrolki zaczepili zolnierza stojacego na odwachu przy bramie na Sackheim. Zolnierz strzelil i zabil jednego z napastników, drugiego postrzelil ciezko w piersi.

* **W Wystruciu** jeden z swieżo zaciagniętych rekrutów, gdy nadeszla sobota, oswiadczyl, ze w tym dniu zadnych czynnosci sluzbowych ani zadnéj pracy pelnic nie bedzie, ponieważ nalezy do sekty »adwentystów siódmego dnia«, którzy swiecą nie niedzielę, ale sobotę. Takze i przysięgi

złożyć nie chciał, odwołując się na ustęp z pisma św.: »Mowa wasza powinna brzmieć tak, tak, nie, nie«, który zdaniem jego zabrania przysięgi. Ponieważ żadne tłómaczenia nie pomogły, uwięziono pana adwentystę, a równocześnie doniesiono o wypadku tym ministerstwu.

* **Biała** (na Mazurach). Wesele bez młodego pana odbyło się tutaj. Córka pewnego mistrza piekarskiego miała brać ślub z pewnym mistrzem rzeźnickim z Berlina. Zamiast narzeczonego przyszedł list, w którym tenże doniósł, że tymczasowo wesela być nie może. To jednakże nie przeszkadzało gościom w zabawie. Kuchy, pieczonki i wino smakowało wszystkim, a i w tany się puszczono.

* **Chełmno.** Buchalter kupca Segalla, od 15 dni w miejscu, otrzymał od pryncypała 4000 mr., które miał pocztą wysłać. Jak poszedł, – tak też więcéj nie wrócił, a poszukiwania za nim były dotychczas daremne.

* **Chojnice.** Do kościoła tutejszego przybyła zeszłéj niedzieli żona robotnika Geldona. Podczas modlitwy na klęczkach wyzionęła nagle ducha. Myślano początkowo, że zemdlała i dla tego odniesiono ją do zakrystyi i wodą trzeźwiono. Przywołany lekarz stwierdził śmierć nieszczęśliwéj. Dwoje dzieci biednéj kobiety było naocznemi świadkami tak nagłéj śmierci matki.

* **Z powiatu kwidzyńskiego.** W Lubiejgórze okradli złodzieje w zuchwały sposób tamtejszego nauczyciela. Wszedłszy oknem do jednego z pokoi, zaczęli po wszystkich szafach i szufladach szukać pieniędzy, lecz nie znalazłszy takowych zabrali między innemi dwa złote pierścionki. Oprócz tego chcieli okraść oberżystkę Z., lecz gdy ich pies szczekaniem swem spłoszył, tylko kilka butelek wina skraść zdołali.

* **Ewangielicki** konsystorz zachodniopruski wykluczył pewnego robotnika z Wujeściska pod Gdańskiem, a za co? Za to — o zgrozo! — że ożeniwszy się z katoliczką, oświadczył do protokółu przed landratem, iż życzeniem jego jest, aby dzieci z małżeństwa zrodzone zostały wychowane w religii katolickiéj. Gdy coś podobnego stanie się w przeciwnym kierunku, to jest, że ojciec katolik zezwoli na wychowanie dziatwy w ewangielickiéj religii, a kościół katolicki naówczas odmawia ojcu pociechy Sakramentów śś., — to wrogie pisma znajdując sposób ten w porządku, rozgłaszają na wszystkie strony świata o krępowaniu sumienia i obowiązków rodzicielskich przez kościół katolicki.

* **Gniezno.** Przed kilku dniami przybył do miasta naszego niedźwiedziarz, który zanocował z swą żoną w restauracyi p. Rydlewskiego przy ulicy Horna. Niedźwiedzia umieszczono w stajni. Zeszłéj środy po południu udał się stolarz p. Piasecki do stajni i żartował z niedźwiedziem. Nagle usłyszano w stajni krzyki i wołania o pomoc. Do stajni wpadła żona niedźwiedziarza, bo mąż jéj o tym czasie wyszedł na miasto, jako też inny mieszkaniec z téj kamienicy, oraz kotlarz H. Spostrzegli, że niedźwiedź pochwycił p. Piaseckiego i zaczął się pastwić nad nim. Żona niedźwiedziarza, jako też kotlarz chcieli nieszczęśliwego obronić, ale napróżno, bo dzika bestya nie chciała puścić swéj ofiary. Na szczęście przechodził ulicą jakiś dragon, którego przywołano natychmiast do pomocy. Dragon rzucił się z pałaszem na niedźwiedzia. Walka pomiędzy niedźwiedziem a żołnierzem była zacięta, w końcu jednak dragonowi udało się uratować p. Piaseckiego, którego dzika bestya tak poszarpała, że musiano odnieść go w koszu do lazaretu miejskiego.

* **Bydgoszcz.** Przed tutejszą izbą karną stawał przed kilku dniami czeladnik stolarski Oton Pörschke bez stałego zamieszkania, oskarżony o oszustwo. W roku 1893 wynajął sobie oskarżony u małżonków G. pokój, mieszkał u nich i stołował się przez pół roku. Opowiadał pani G., że niedaleko kościoła w Odesie w Rosyi zakopa

3 butelki z papierowemi pieniędzmi. Mówił też nieraz, że chętnie chciałby się ożenić. Z powodu tego pani G. pojechała z nim do znajomej wdowy K. do Fordonia, ażeby związek małżeński przyprowadzić do skutku. Wdowa K. nie chciała jednak o tem słuchać, ale pożyczyła Pörschkemu 120 marek, ażeby mógł pojechać do Rosyi po swoje pieniądze. Czeladnik jak wziął pieniądze, tak się już więcej nie pokazał. Wszystko to, co o owych pieniądzach opowiadał, było oczywiście kłamstwem. Teraz zdołano oszusta wykryć i sąd skazał go za oszustwo na 2 lata i 3 miesiące cuchthauzu.

* **W Rzymie** dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. W głębi ziemi słuchać było silny grzmot, lecz nieszczęść wielkich zjawisko to nie wywołało. Drgania podziemne trwały 10 sekund. Przerażenie ludności było ogromne. Mężczyzni wyskakiwali z łóżek na ulicę często tylko w nocnem ubraniu, tu i owdzie nawet w rajskim ubiorze. W jednym klasztorze wybuchł mały pożar. Zakonnice nie chciały wpuścić straży ogniowej do wnętrza, lecz strażacy wtargnęli przemocą, a zakonnice, cofając się do swych cel zabarykadowały się.

ROZMAITOŚCI.

Ładne ziółka. Pewien cyklista w Berlinie wypoliczkował dwie dziewczyny, z których najstarsza liczy 12 lat, za to, że rzucały w niego kamieniami, gdy jechał na kołowcu. Z zemsty oskarżyły go przegnane dziewczęta, że dopuścił się na nich występku przeciw moralności. Oskarżony został byłby przez sąd skazany, gdyby obrońcy jego nie udało się udowodnić świadkami, że dziewczęta kłamią i oskarżyły cyklistę tylko ze zemsty. Ładne ziółka — ani słowa!

Co zrobiły dzieci w Lasocinie. Lasocin jest to miasteczko gminne o parę wiorst od rzeki Wisły, a o kilka mil od miasta Sandomierza. We środę, 16 października kilkoro dzieci pozostawionych tam w jednym domu bez opieki dobrało się do zapałek. Pocierały je, zapalały i bawiły się ogniem. Cieszyły się, że jasny, piękny płomień mogą same wzniecać i zadmuchiwać. Aż tu raptem ogień zaczął rosnąć i nie dał się zadmuchnąć. Dziatwa w krzyk i rozbiegła się. Zajął się dom cały. Ogień poszedł na inne domy i ogarnął połowę miasta. Spaliło się 50 domów mieszkalnych, a co jeszcze stajen, chlewów i innych budynków! Spalił się i urząd gminny. Ludzie zbiegli się na ratunek, ale zdołali ocalić tylko drugą połów miasteczka i wynieść kasę, księgi i dokumenty z bióra wójtowskiego. Mnóstwo pogorzelców w biedzie, a rodzicom owych dzieci nietylko mienie poszło z dymem, ale jeszcze sami będą pociągnięci do sądu za to, że dziatwy nie pilnowali i że stało się takie nieszczęście.

Chamberlain, znany członek Izby gmin i gabinetu angielskiego, zajmował się w młodości szewstwem, pomagając łatać obuwie w warsztacie swego ojca, który później na tém rzemiośle dorobił się dużego majątku. Angielski mąż stanu ma w parlamencie swego sobowtóra, a tym jest własny syn jego, Austen Chamberlain. Obydwaj, ojciec i syn, pomimo 26 lat różnicy wieku, bywają często brani jeden za drugiego. Chamberlain ojciec nie starzeje się wcale, a niemało utrapienia sprawiał lekarzom, którzy ganili jego iście epikurejski tryb życia. Jeden z lekarzy już przed 35 laty przepowiadał mu rychły zgon, jeśli nie będzie się szanował i uważał na siebie. Nie szanował się — i jest ciągle młodym.

Od Redakcyi.

— Do Meppen. I owszem jeżeli łaska, prosimy o przesyłkę.

Polecam moje

towary wełniane i bawełniane

w najlepszéj dobroci po jak najtańszych cenach.

August Kulick,

właściciel farbierni

Warszawska ulica nr. 9.

G. PUTTLITZ

I SPÓŁKA

fabryka mebli — ulica Kolojowa 78

poleca dębowe i orzechowe bufety, orzechowe i brzozowe szafy do rzeczy i książek, szafy do bielizny, wielkie i małe lustra, krzesełka, stoły, garnitury, sofy do spania, łoża, materace itd. po bardzo tanich cenach.

Najtańsze miejsce zakupu całych urządzeń pokojowych, od najwyczajniejszych do najwspanialszych.

OTWARCIE INTERESU.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę uprzejmie, że w moim domu, **Rynek nr. 26,** otworzyłem obok **restauracyi**

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I MATERYALNYCH.

Zapewniając o dobroci mych towarów i rzetelnéj usłudze, proszę o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

M. Figurski.

Szanownym Panom gospodarzom i posiedzicielom donoszę niniejszym uprzejmie, że mój **skład maszyn, bióro i moje mieszkanie** znajduje się teraz w **Olsztynie, Wartemborska ulica nr. 8.**

Mój dawniejszy **skład maszyn** w **Olsztynku** istnieje i nadal, a prowadzi takowy siostrzeniec mój kupiec p. Konwiński, którego proszę w razie potrzeby łaskawemi zleceniami zaszczycać.

F. Kłodziński,

OLSZTYN, ulica Wartemborska nr. 8.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Zegarek

znaleziono w drodze z **Gronit** do **Olsztyna** w uroczystość WW. Świętych. Kto zgubił, niech się zgłosi do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Turyngskie pigułki,

najpewniejszy środek przeciw biegunce u cieląt, świń, bydła i koni. Do nabycia u

W. Chrościelewskiego

w Gietrzwałdzie.

Pokój mebl.

jest do wynajęcia przy **Wartemborskiej ulicy nr. 8,** parter na prawo.

Dla Gietrzwałdu i okolicy!

Wszelkie **towary kolonialne i materyalne** są jak najtaniéj do nabycia u

W. Chrościelewskiego

w Gietrzwałdzie.

Kalendarze

na rok przestępny 1896

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« (wprost głównej bramy kościoła katolickiego.)

Maryański . . . . . 60 fen.
Regensburger Marienkalender . . . . . 50 „
Gońca Wielkopolskiego 60 „
Katolik . . . . . 50 „
Poznański . . . . . 50 „
Toruński . . . . . 40 „
Nadwiślanin . . . . . 20 „

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)